GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Cena 20 gr. Warsz... grudzień 1926 r. Cena 20 gr

. . . .

. . . .

Za kilka dni, jak co roku o tym czasie, zabłyśnie na niebie Gwiazda, zwiastująca Boże Narodzenie. Jak świat długi i szeroki, wszędzie ludzie, sterani pracą i troską, wyglądają z upragnieniem godziny wieczornej, a gdy wzejdzie Gwiazda, łamią opłatki, zasiadają do uczty wigilijnej, śpiewają kolendy. Zapominają o trosce dnia codziennego, o nędzy, o chorobie; opowiadają dzieciom przedziwną historję Dziecięcia, co na świat przyszło w stajence Betleemskiej: zaledwie podrosło—wyganiało srebrników ze świątyni, głosiło później najcudniejsze prawdy w obronie nędzarzy, w obronie kobiet upośledzonych, mówiło przeciwko bogaczom i wyzyskiwaczom, kazało kochać bliźnich, miłować ich i cierpieć za nich.

Takie głosząc prawdy, Chrystus zjednoczył przeciwko sobie całą nienawiść możnych i nikczemnych bogaczy i ich zausznikow i pewnego dnia zginął z wyroku władzy świeckiej, władzy rzymskiej, na krzyżu.

Lud pracy, biedni rybacy z nad Jordanu, przezwali go Zbawcą. Chciał świat złych i okrutnych, świat podstępnych cyników i wyzyskiwaczy przeobrazić, chciał pustynię zamienić w ogród urodzajny i pachnący. Chciał królestwo boże na ziemi założyć. Nic dziwnego, że zginąć musiał. Nazwano Go pierwszym socjalistą. Prawdy chciał i sprawiedliwości — i umarł za nią na Krzyżu.

Dziś, po dwu tysiącach lat, Krzyż ten stał się dla miljonów i miljonów ludzi świętością w nieszczęściu, w biedzie, w trosce. Człowiek szuka w tym Krzyżu ukojenia. Dla niewierzących warstw dzieje Chrystusa na ziemi stały się źródłem głębokiej żałości i podniesienia na duchu. Niewierzący nawet ludzie miłują symbole z dziejami Jego żywota związane: zapalają światełka na drzewku, dzieciom dary rozdają, zbierają się, aby dary boże spo-



Dzieci robotnicze proszą ze łzami swoje matki o gwiazdkę.

żywać, jedzą na sianie. „Bóg się rodzi, moc truchleje..." — śpiewają.

Życzmy sobie, towarzyszki, dobrej nowiny, jednoczące się z nami w pracy i nadziei — abyśmy moc zła pokonali, aby zbiorowy wysiłek mas pracujących całego świata pokonał złą, ponurą moc kapitału, aby zczezła cmentarna noc wyzysku i aby na niebie Ludzkości zabłysła cudowna Gwiazda, zwiastująca nam erę Pracy i Sprawiedliwości dla wszystkich!

KONIECZNOŚĆ ZMIANY PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

III.

Powołując się na dwa moje artykuły, umieszczone w poprzednich numerach „Głosu Kobiet", gdzie wykazywałam konieczność wyjęcia małżeństwa i rodziny z rąk konsystorza, to jest z pod władzy księży, a oddania tej tak bardzo ważnej sprawy społecznej pod państwową opiekę prawa i sprawiedliwości, chcę w tym numerze przedstawić ważność sprawy zdrowotnej, związanej z małżeństwem, z rodziną, a głównie z dziećmi.

Przecież zdrowie to nietylko osobiste szczęście, to nie tylko możność zarobkowania i odczuwania radości życia, ale zdrowie całych rodzin, całego społeczeństwa, to podwalina bogactwa narodu i potęgi państwa. Naród silny, zdrowy, czysty fizycznie i moralnie, staje się bogatym, dzielnym, szczęśliwym, — ale żeby osiągnąć te zalety trzech wielkich i świadomych wysiłków, trzeba mądrych praw i dobrych wykonawców tych praw. Otóż stwierdzić tu trzeba, że nawet w tych państwach gdzie kultura stoi bardzo wysoko, gdzie rządy, samorządy i społeczeństwa robią duże wysiłki, by podnieść zdrowie dzieci i młodzieży, by zahartować je i zabezpieczyć od choroby i zarazy, to nawet w tych państwach nigdzie jeszcze nie zabezpieczono potomstwa od chorób dziedzicznych, to jest od tych chorób, które przechodzą drogą dziedziczności z rodziców na dzieci. Tylko w Ameryce i w Anglji przed samą wojną w 1914 r. wydany został zakaz żenienia się chorym umysłowo lub zagrożnym tymi chorobami, jak obłęd, melancholja, choroba świętego Wita i t. p.

Pomimo jednak kilku kongresów lekarskich domagających się by zabroniono się żenić i innym chorym, jak suchotnikom w stanie zaraźliwym, jak zwyrodniałym alkoholikom (pijakom), jak nieuleczalnie chorym na weneryczne choroby — to dotąd żadne państwo na taki zakaz zakładania chorym rodziny, jeszcze się nie zdobyło. Dawniej i dziś może się żenić każdy: zdrowy czy chory; niedorozwinięty czy inteligentny, karłowaty, nieuleczalnie zarażony; świadomie czy nieświadomie, niosący ukochanej małżonce syfilistyczną zarazę, przez lekkomyślność, przez brak lekarskiej kontroli, skazujący potomność na przedwczesną śmierć lub nędzny żywot. I dzieje się to wszystko w XX. w., kiedy nauki medyczne stoją tak wysoko, że z góry przewidzieć można, że takie, a takie choroby zawsze przechodzą na dzieci, że gruźlicze (suchotnicze) małżeństwo, albo jedno z małżonków daje wątłe karłowate potomstwo, skłonne do gruźlicy płuc, kości, kiszek lub mózgu; że syfilis trzeba leczyć 4 do 5 lat, żeby z ojca czy matki nie przeszedł na dzieci; że alkoholik, to jest zatruty wódką organizm ojca, będzie dawał życie epileptykom, nerwowo chorym, niedorozwiniętym umysłowo, idjotom, zwyrodniałym charakterom, łotrom, złodziejom i urodzonym prostytutkom.

Na taki ogrom nieszczęść warto przecież stworzyć specjalne prawo, specjalną ustawę lekarską, którаby jednej kategorji ludziom nie pozwalała zawiązywać małżeństw, a przynajmniej rodzić dzieci, a drugiej kategorji kazała się leczyć i dopiero w stanie wyleczenia pozwalała się żenić. Przecież dziś, gdy kto idzie do wojska, bada się jego zdrowie, gdy kto chce być nauczycielem czy nauczycielką, albo zajmować inne obowiązki, to wymagają świadectwa zdrowia. Gdy zakłada się gniazdo rodzinne to tylko sprawy majątkowe odgrywają rolę. Młodym każą jeszcze oczyszczać sumienia przez podwójną spowiedź, każą wykazywać metryki, kiedy i gdzie się rodzili. Ale fundamentalna sprawa: czy nie wnoszą d wspólnego pożycia niebezpiecznej dla siebie choroby, czy nie powinni odłożyć małżeństwa na rok, dwa, by nie uczynić nieszczęśliwych ofiar przez danie życia karłowatemu potomstwu, nie znajduje zrozumienia. Mówi się że nie należy „ograniczać wolności ludzkiej!" — A gdzież ta „wolność bezwzględna"? Czy to dobrowolnie cierpi proletarjat nędzę, głód, chłód. Czy to z radości idzie matka 5-ga czy 6-ga dzieci do

fabryki na całe godziny, by wróciwszy pracować do upadłego, aż do długich godzin nocy. Czy to z zadowolenia i wolności młoda uwiedziona dziewczyna podrzuca swego noworodka, inaczej zginęłaby z głodu wraz z tym niemowlęciem. Czy to jest „wolność", że kobiecie płaci fabrykant połowę tego, co zarabia jej kolega? — czy to z „wolności" cierpią nędzę bezrobotni — choć ręce wyciągają po pracę i wołają: „chcemy pracować! nie chcemy być żebrakami, zabija nas rozpacz, że nasze dzieci i żony przymierają głodem"...

Oh, wolność nędzy, wolność wyzysku istnieje, — aż za bardzo istnieje. — My socjaliści właśnie walczymy o zniesienie tej „wolności", którą w przecudnym wierszu pod tytułem „Wolny najmita" tak głęboko, tak szlachetnie, tak rozumnie opisała największa poetka polska Marja Konopnicka.

Nie chcemy wolności, wyzysku, potępiamy wszelką wolność niesprawiedliwości społecznej, żądamy takich praw, które tę fałszywą wolność zniszczą, ale żądamy także takich praw, które nie pozwolą, by ludzkość została doprowadzona do zwyrodnienia.

Małżeństwo powinno, musi opierać się na dwóch najważniejszych czynnikach: na prawdziwej głębokiej miłości i na zabezpieczeniu potomstwu zdrowia i moralności. O moralności w małżeństwie napiszę w następnym numerze.

Dr. J. Budzińska - Tylicka.

SPRAWA MIESZKANIOWA JEST NAJWAŻNIEJSZA DLA KOBIET.

Sprawa mieszkaniowa obchodzi przedewszystkiem kobietę. Nawet kobieta, która zajmuje się pracą zarobkową poza domem, więcej czasu w domu spędza od mężczyzny i do niej, w zwykłym między mężem i żoną podziale pracy, należy troska o utrzymanie ładu i wspólnego domu czy kąta.

Niestety, w warunkach życia ludzi pracy u nas daleko częściej danem jest rodzinie mieszkać kątem lub rozporządzać dla mieszkania, spania, gotowania, prania, jedzenia i pracy zawodowej jedną izbą niż całym, choćby małym domkiem. Tymczasem na zachodzie w Anglji, Holandji, Belgji po części we Francji i Niemczech, rodzina robotnicza ma zwykle oddzielny domek dla siebie lub niewielkie, nie jeden ale zawsze kilkuizbowe mieszkanie. Natomiast w Polsce robotnik tak dalece nieuświadamia sobie czem właściwie powinno być mieszaknie, że **mieszkaniem** nazywa izbę i gdy wyjątkowo się zdarzy, że zajmuje mieszkanie 2 izbowe, mówi o sobie że ma **dwa mieszkania.** Nic dziwnego że przy tak niskiej skali wymagań sprawa masowej budowy właściwych mieszkań robotniczych zupełnie nie rusza u nas z miejsca. Cierpią na tem wszyscy, cierpią w najfatalniejszych warunkach mieszkaniowych, przedewszystkiem kobiea-matka i gospodyni.

Złe warunki mieszkaniowe przedewszystkiem na niej się odbijają, utrudniając i tak niełatwe w naszych warunkach prowadzenie gospodarstwa domowego.

Nie napróżno ktoś wyliczył, że gospodyni mieszkająca na IV. piętrze tylko kilka razy dziennie ze swego mieszkania schodząc i wracając obałdowana chlebem, kartoflami czy węglem, spełnia w ciągu roku taką pracę, jakby czterokrotnie weszła na niezdobyty dotąd szczyt najwyższej góry świata Monz-Everest'u.

Każda gospodyni naprzykład wie dobrze co znaczy brak odpowiedniego miejsca w któremby można w właściwy sposób choćby najskromnieejszy zapas produktów przechować, zapas który można nabyć w spółdzielni spożywczej zaraz po otrzymaniu zarobku. Brak miejsca dla szafki spiżarnianej zmusza do ciągłego nabywania każdego drobiazgu oddzielnie w najbliższym sklepiku, do kupienia towaru gorszego i do przepłacenia go.

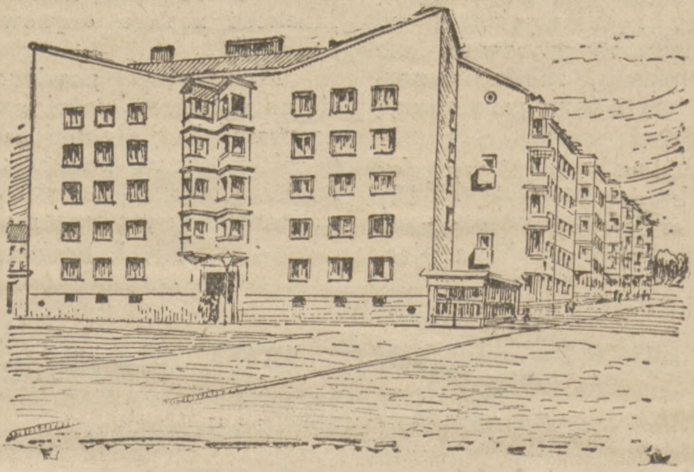
Gotowanie i pranie w tej samej izbie w której śpią, bawią się i uczą dzieci, a często także pracują dorośli, nie pozwala na utrzymanie porządku ani na porządne wykonanie żadnej pracy.. Kobieta, która mimo to chce czystość i porządek w domu utrzymać, zmuszona jest każdą robotę wielokrotnie powtarzać, bezustanku sprzątać, ciągle zmywać, okurzać i czyścić, słowem bez przerwy być zajętą, nie mieć ani jednej chwili wytchnienia.

Nieznośne dla licznej rodziny mieszkanie w jednej izbie staje się nieszczęściem w razie choroby jednego z mieszkańców.

A czyż możliwem jest by w najlepszych nawet warunkach nikt nigdy nie chorował? Zarówno chory, jak i całe jego otoczenie ciągle sobie wzajemnie przeszkadzać muszą: gdy zaś choroba jest zaraźliwą rzadko kiedy na jednym wypadku się kończy.

A cóż dopiero, gdy jednoizbowe mieszkanie jest tak ciasne, że mieści się w niem mniej łóżek aniżeli mieszkańców? A jeśli prócz rodziny mieszkają jeszcze sublokatorzy, lub gdy cała rodzina od obcych czy nawet od krewnych kąt wynajmuje? Są to warunki, w których naprawdę nikt mieszkać nie powinien, tymczasem tyle jest ludzi, którzy się z temi warunkami mieszkaniowemi **bez protestu** godzą, zadowoleni widać, że byle jaki dach mają nad głową.

Jasnem jest, że nie może być mowy o tem, by robotnik zarabiający z trudem na utrzymanie mógł sam stworzyć dla siebie odpowiedni dom mieszkalny. Niemożliwem jest by posiadał oszczędności z których jak przewiduje ustawa o rozbudowie, wnieść jedną piątą część kosztów budowy. Niemożliwem także jest by z dzisiejszych zarobków w ciągu długiego okresu spłacił resztę konta budowy mieszkania.



W Niemczech przeznaczono na budowę małych mieszkań dla robotników 200 milionów marek, na mieszkania dla bezrobotnych 130 mil.

Wszyscy ci, którzy uważają, że niezbędną jest zmiana dzisiejszego sposobu zamieszkania ludzi pracy powinni się łączyć organizując **spółdzielnie mieszkaniowe,** których zadaniem jest tworzenie jaknajwiększej ilości mieszkań pozostających własnością spółdzielni ale użytkowanych bezpośrednio i wieczyście przez członków spółdzielni.

Taka spółdzielnia, o wielkiej ilości członków, oparta o ruch robotniczy, potrafi zorganizować budowę i wydobyć od rządu i gminy niezbędne środki dla jej wykonania.

Ale do takiej spółdzielni należy się zapisywać nie wtedy tylko, kiedy się

gwałtownie i natychmiast mieszkania potrzebuje.

Spółdzielność mieszkaniową należy także tratkować jako ubezpieczenie i w dodatku jako ubezpieczenie, będące jednocześnie oszczędnością, gdyż udział spółdzielni niewielkiemi składkami miesięcznemi wpłacony, nie stanowi wydatku bezzwrotnego, ale jest kapitałem pozostającvm własnością członka spółdzielni

Nie można zapisywać się do spółdzielni z myślą **o natychmiastowym** otrzymaniu mieszkania, ale nawet o otrzymaniu go w ciągu kilku miesięcy. Należy do spółdzielni wstąpić po to, by dać wyraz tej właśnie potrzebie poprawy warunków mieszkaniowych klasy robotniczej.

Rzeczą kobiety, rozumiejącej potrzebę ludzkiego mieszkania, odczuwającej najbardziej boleśnie dotkliwe zło dzisiejszego sposobu zamieszkiwania, postarać się o to by prawdziwie spółdzielczy mieszkaniowy ruch jaknajprędzej i jaknajpotężniej się rozwinął.

Gdy zaś sieć mocnych organizacji spółdzielczych pokryje cały kraj, gdy połączone one będą w jeden wielki związek, właściwe skierowanie działalności państwa i gmin na drogę działalności budowlanej nie będą już trudnem i wtedy każdy członek spółdzielni napewno dostanie mieszkanie.

Teodor Toeplitz.



W świetnie urządzonym ustroju kapitalistycznym, jedni mieszkają w pałacach, drudzy, ludzie pracy, często w stajniach.

ZNACZENIE KAS CHORYCH DLA KOBIET PRACUJĄCYCH.

Słyszymy często takie narzekania: Nie było dawniej — przed wojną — kas chorych i też było dobrze. Dzisiaj trzeba płacić składki do Kasy chorych, a gdy człowiek zachoruje, idzie się do lekarza kasowego, trzeba długo czekać, lekarz niedobry, lekarstwa nie pomagają. Narzekania tego rodzaju słyszymy bardzo często.

Czy są słuszne lub usprawiedliwione?

Trzeba płacić część składek. Prawda, że przy dzisiejszych niskich zarobkach każdy grosik potrącony z płacy odczuwa się bardzo boleśnie. Ale nie mieć lekarza, gdy człowiek zachoruje lub płacić za każdą wizytę jest jeszcze gorzej. A w kasach leczą tylko lekarze, a tymczasem iluż robotników i ich rodzin leczyło się u lekarza przed wojną. Dla biedoty istniał u nas albo znachor albo felczer. Gdy członek kasy zachoruje, kasa musi go leczyć przez ¾ roku, dawać bezpłatnie lekarstwa i płacić zasiłki. Prawda, że zasiłek jest nieduży, jeszcze mniejszy aniżeli dzisiejsze zarobki, ale lepiej, że kasa choćby część zarobku daje, aniżeli sprzedawać ubranie lub rzeczy, gdy nie ma z czego żyć.

Nie wszystkie kobiety pracują, czy nie pracujące mają jaki pożytek z kasy, przecież mężowi czy bratu lub ojcu odtrącają w fabryce na składkę kasową? Kto takie pytanie postawi, a otrzyma prawdziwą odpowiedź, ten wówczas musi przyznać, że kasy chorych są dużą zdobyczą klasy robotniczej. Kasy muszą także leczyć i członków rodziny ubezpieczonego i dawać bezpłatnie lekarstwa. Przyjdzie połóg, da kasa także i akuszerkę bezpłatnie i zasiłek dla karmiących w wysokości ceny 1-go litra mleka dziennie.

A wreszcie przyjdzie śmierć. Pamiętają wszyscy, jak to dawniej bywało, gdy nie było za co zmarłego pochować. Składali się na pogrzeb koledzy i sąsiedzi, chodziło się, jak po prośbie do gminy o zasiłek, a czasem trzeba było coś sprzedać nawet, by można było kupić trumnę dla nieboszczyka. A dzisiaj kasa daje zasiłek pogrzebowy, gdy umrze członek kasy lub ktoś z jego rodziny.

Czy przed wojną też tak było? Z pewnością nie, nawet tam, gdzie kasy istniały t. j. w b. dzielnicy pruskiej i austrjackiej.

Jest dużo żalów słusznych na kasy chorych, a te wynikają z tego, że kasy nie mają obszernych lokali, czasem za mało lekarzy lub małe apteki. Czy jednak można się temu dziwić? Chcemy odrazu mieć wszystko, a tymczasem kasy istnieją dopiero od 6-ciu lat (w dawnym zaborze rosyjskim).

Pisząc to wszystko, pamiętać jednak powinniśmy, że klasa robotnicza i P. P. S. ma swój własny program i żądania w dziedzinie dalszej rozbudowy kas chorych.

Oczywiście żądań tych jest wiele, dlatego zajmiemy się wyłącznie zadaniami, tyczącemi się kobiet i dzieci. Wiemy wszyscy dobrze, w jakich warunkach mieszkaniowych żyje u nas klasa robotnicza. W jednej izbie mieszka nieraz kilka rodzin. Przyjdzie poród, wówczas położenie jest jeszcze gorsze. Zaradzić muszą tylko kasy, budując szpitale dla położnych. Ale koszt budowy tylu szpitali jest tak wielki, że nie starczyłoby nawet składki z całego roku, by można wybudować tyle szpitali, ile potrzeba.

A dziecko robotnicze, niemowlę. W kraju naszym umiera znacznie więcej niemowląt aniżeli zagranicą. Kasy mogłyby tutaj wiele zdziałać, otaczając niemowlęta specjalną opieką, wysyłając dzieci starsze na kolonje i. t. d.

Wyobraźmy sobie, że kasy nasze zrobią to wszystko. Zbudują szpitale dla położnych, otoczą opieką niemowlęta, wyszlą dzieci starsze na wieś. Czy los klasy robotniczej się poprawi. Do pewnego stopnia tak. Z pewnością mniej będzie umierało niemowląt do 1-go roku życia. Nawet najlepsza kasa chorych nie podniesie zarobków robotnika, by matki mogły lepiej karmić dzieci, lepiej je ubrać, wynająć mieszkanie zdrowe i czyste. W narzekaniach na kasy popełniamy czasem duży

błąd, winiąc je za wszystkie klęski, które dotykają klasę robotniczą. Głównym źródłem zła i choroby jest nie kasa chorych, lecz ustrój dzisiejszy, kapitalistyczny, który zmusza do pracy w najokropniejszych warsztatach, w niehygjenicznych fabrykach, stwarza tak wielką nędzę mieszkaniową, jaką obecnie przeżywamy, skazuje na śmierć tysiące dzieci robotniczych.

Narzekając na kasy musimy pamiętać przedewszystkiem o klęskach, wywołanych przez dzisiejszy ustrój społeczny. Kasy chorych mogą zdziałać tylko tyle, na co im pozwala ustawa, uchwalona przez sejm, w którym większości nie mają socjaliści. Kasy, jak to już wykazaliśmy, są wielką zdobyczą klasy robotniczej, czego dowodem jest fakt, że najwięcej narzekań na kasy czytamy, w gazetach broniących interesów kapitalistycznych. Gdyby posłowie, broniący w sejmie interesów pracodawców, nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia kas, wówczas i atak na kasy w sejmie byłby mniej gwałtowny.

Z tych powodów pamiętać zawsze musimy, że kasy chorych są instytucją, które kierowane przez przedstawicieli robotników, zdziałać mogą wiele. Krytykujmy kasy, domagajmy się dobrej gospodarki, pamiętając zawsze o tem, że chodzi o instytucje robotnicze.

Alfred Krygier.

PROSTYTUCJA W SWIETLE CYFR.

Że prostytucja jest klęską społeczną wiemy dobrze. Nie jest również tajemnicą, że walka z tą klęską społeczną, prowadzona dotychczasowemi metodami nie prowadzi do celu. Tak zwana reglamentacja prostytutek czyli rejestrowanie ich i wydawanie odpowiednich legitymacji **jest walką z prostytucją jako taką,** a nie z zjawiskiem społecznem, którego ona jest przeważnie wynikiem.

Statystyka prostytucji dokładnie potwierdza to twierdzenie. Pomimo tego moralizatorzy rozmiłowani w ustroju kapitalistycznym przymykają skromnie oczy na cyfry i walcząc rzekomo z prostytucją, walczą z prostytutką, aby zabezpieczyć siebie od choroby fizycznej. Strona moralna, stosunek z kobietą opłaconą, pogardzoną i poniżoną przez siebie i swoich współbraci ich nie obchodzi.

Cyfry wskazują, że prostytucja najwięcej jest rozpowszechnioną w ośrodkach przemysłowych, wśród proletarjatu skazywanego przez kapitał na przymusowe bezrobocia. Najciekawiej statystyka ta wygląda w Łodzi, w tym polskim Menchesterze, gdzie olbrzymia większość mieszkańców, nie jest pewna dnia, ani godziny, kiedy znajdzie się na bruku bez kawałka chleba.

Rocznik Statystyczny m. Łodzi z roku 1922 ogłasza w tej sprawie następujące cyfry:

Na 472.457 mieszkańców Łodzi w 1922 r. oddawało się nierządowi 438 kobiet (faktycznie cyfra jest znacznie większa, statystyka uwzględnia tylka fakty rejestrowane). Z pośród tej liczby 16 czyli 3,6% nie miało 16 lat, 113 kobiet (25,8%) nie miało 14 lat kiedy utraciły niewinność! Ofiarą zgwałcenia padły dziewczęta w 37,5 proc. przypadków; w 39,1% przypadków do nierządu popchnęła nędza.

Z tej ponurej statystyki dowiadujemy się dalej, że w tej ogólnej liczbie prostytutek 102 rekrutowały się z robotnic, 101 ze służących, 13 z biuralistek i 2 z nauczycielek.

Jako skutek uprawianego nierządu stwierdzono u 163-ch prostytutek czyli u 36,2% — syfilis, u 274-ch rzeżączkę, u 13 inne choroby weneryczne.

Cyfry te aż nadto wymownie wskazują jak wielką szkodę ponosi społeczeństwo wskutek rozpowszechnionego nierządu i również winny służyć za wskaźnik jaką drogą iść należy, aby zło usunąć.

Jeżeli w 39,1% nędza była przyczyną upadku moralnego. jeżeli 25,8% nie mając 16 lat, padło ofiarą nierządu czyli znów materjalne pobudki stanowiły o

tem, że ktoś przehandlował nieletnią istotę (najczęściej rodzice), czyż nie najprostszą drogą do walki ze złem jest stworzenie warunków regulujących produkcję i zabezpieczających człowieka chcącego pracować od nędzy bezrobocia. Dopóki interes jednostki będzie stanowić o produkcji; a co za tem idzie o stanie zatrudnienia, dopóty moralizatorzy mogą szaty rwać, upajając się własną szlachetnością, mogą wydawać żółte, zielone i inne bilety, mogą oględziny lekarskie stosować do każdej osoby podejrzanej nawet o prostytucję, a skutek będzie ten że na 450 ujawnionych prostytutek, wszystkie będą obarczone wenerycznemi chorobami, a dzieci poniżej lat 16-tu będą rozsadnikami upadku moralnego, bo tam ich pchną możni tego świata, zostawiając cnotę dla siebie i morał dla swych ofiar.

Zofja Praussowa.



Policja kobieca chroni nieszczęśliwe ofiary przed brutalnością.

Międzyn. Socjalistyczna Konferencja Kobiet w Brukseli.

Zjazd przedstawicielek socjalistycznych organizacji kobiet w Brukseli jest przejawem życia organizacyjnego o pierwszorzędnem znaczeniu. Sprawa socjalistycznego uświadomienia kobiet przestaje być sprawą wewnętrzną poszczególnych krajów. Za pracę w tej dziedzinie trzeba będzie zdać rachunek na forum międzynarodowem.

Zaledwie 33 lata dzieli nas od kongresu w Zurychu (1893 r.), kiedy grono socjalistek z różnych krajów spotkały się poraz pierwszy i bez pozwolenia kongresu urządziły konferencję kobiet. Po przez różne etapy, z wytrwałością godną podziwu, przezwyciężają organizacje kobiece wiekowe uprzedzenia i ostatecznie konferencja kobiet w Hamburgu w r. 1923 przedkałda kongresowi żądanie dopuszczenia przedstawicielki kobiet do Egzekutywy Międzynarodówki i powołania międzynarodowego Komitetu kobiecego.

Kongres w Marsylji 1925 r. obraduje nad tą ważną sprawą i ostatecznie przedstawicielka kobiet tow. Popp (Wiedeń) wchodzi do Egzekutywy Międzynarodówki z głosem doradczym.

Konferencja kobiet w Marsylji, poprzedzająca kongres była ostatnia, zwołana przez kobiety same.

Sprawą organizowania kobiet zajmuje się już **Biuro Międzynarodówki** i opracowuje statut organizacyjny dla wszystkich organizacji, należących do Międzynarodówki.

Konferencja kobiet w Brukseli, zwołana już przez Biuro obradowała przez dwa dni 4 i 5 grudnia nad tym statutem. Po długiej i ożywionej dyskusji przyjęto statut z małemi zmianami. Na podstawie tego statutu powołuje się Międzynarodowy Komitet Kobiecy, który zbiera się raz do roku.

Każda organizacja ma prawo do wysłania od jednej do trzech przedstawicielek. P. P. S. uzyskała dwa miejsca.

Komitet wybiera Biuro w składzie pięciu członków. Posiedzenia Biura odbywają się, w miarę potrzeb życia organizacyjnego, trzy albo cztery razy w ciągu roku.

Do Biura weszła jedna przedstawicielka P. P. S. tow. sen. Kłuszyńska.

W konferencji uczestniczył jako referent tow. Fryderyk Adler, sekretarz międzynarodówki. W końcowem przemówieniu podkreślił wysoki poziom obrad konferencji i wielkie wyrobienie uczestniczek.

Konferencja uchwaliła na wniosek polskiej delegacji (sen. tow. Kłuszyńska i dr. Budzińska - Tylicka) zwrócić się do Biura z żądaniem wydawania miesięcznego Biuletynu infromacyjnego o działalności organizacji kobiecych i delegowanie tow-ki Popp (Wiedeń) do Międzynarodowej Egzekutywy, jako przedstawicielki organizacji kobiecych.

Konferencja obradowała we wspaniałym Domu Ludowym, podejmowana serdecznie przez brukselską organizację. Wieczorem 4-go grudnia odbył się wiec, na którym przemawiały uczestniczki konferencji.

LISTY CZYTELNICZEK.

WARSZAWA.

Szanowna Redakcjo!

Cieszę się bardzo a nawet jestem dumna z tego, że należę do Związku, gdyż o ile zrozumiałam ten cel, to naprawdę każda jedna z nas powinna należeć i płacić tak małą składkę. Chociaż ciężko i mozolnie zarabia się każdy grosz, to jednak na tak wzniosły cel chętnie można dać, bo trzeba przyznać że nieraz na jakieś puste rozrywki wydaje się te pieniądze i niema nic na przyszłość. W Związku mamy pewną obronę i oparcie już teraz, niejedna z nas tak bardzo potrzebuje Związku. Chętnie też czytam „Głos Kobiet" z którego mogę się dowiedzieć ciekawych wiadomości, które to każda z nas powinna wiedzieć. Lecz niestety nie rozumieją tego nasze dziewczęta co im jest potrzebne do obrony. Każda tylko narzeka, a do czynu każda opieszała (mówię o tych, które wolą narzekać aniżeli czynić). Lecz mam nadzieję, że pomału wszystkie zrozumieją i wszystkie będą należeć do nas, a wtedy będziemy potężną siłą i wykrzykniemy, niech żyje Związek służby domowej.

A. Mańkowska.

Jestem bardzo wdzięczna tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania naszego Związku i w dalszym ciągu usilnie pracują nad jego utrzymaniem. Szczęść Boże ich szlachetnym duszom i pomóż im w tak mozolnej i trudnej pracy! Szanowne koleżanki może teraz nie rozumiecie jeszcze dobrze jaki jest cel Związku i ile korzyści on nam przyniesie, lecz wiedzcie o tem, że to jest ważna instytucja i każda z nas wszelkiemi siłami powinna starać się o to, by jak najwięcej wciągnąć koleżanek do niej, aby ona mogła się rozwijać i udoskonalać. Zobaczycie, że kiedy zrozumiecie cel waszego Związku, wtedy skończy się Wasza niedola. Jednostka niczego nie jest zdolna uczynić, ale gromada to siła ludzi. A więc powiększajmy nasze grono i wspólnie, bez kłótni i swarów pracujmy dla naszego Związku. A kiedy w zgodzie będziemy żyć i tego na

każdym kroku przestrzegać to wtedy z naszych wszystkich dusz ozwie się okrzyk: „Niech żyje nasz Związek" i potężna organizacja służby domowej.

Stanisałwa Żółtowłos.
Przedst. służ. dom.

Straszne jest moje życie. Nie dlatego, że ciężko pracuję, ale dlatego że nie usłyszę dobrego słowa, ani uznania, dla pracy, która trwa dzień i noc. Ostatnią żyłę wypruliby państwo z biednej dziewczyny. A jak się człowiek upomni o pensję, to obiecują z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc i ostatecznie mówią: „Masz, gdzie spać i jeść, nie potrzebne ci pieniądze". Tak przechodzi nasza młodość na poniewierce, bez odrobiny szczęścia. A przecież i my służące mamy prawo do życia. Szanowne Towarzyszki, zastanówcie się nad tem co napisałam.

ŁOMŻA.

14 listopada urządziła nasza organizacja wielki wiec, poświęcony agitacji wśród kobiet. Dr. Czarnecki wygłosił odczyt „Kobieta w przyszłości, teraźniejszości" i prof. Dembowski „Kobieta w ustroju demokratycznym". Ogólne zainteresowanie było dosyć duże, sala Domu Ludowego była wypełniona. Po odczytach odbyła się wspólna herbatka urozmaicona muzyką i śpiewami. Co do naszej pracy to postępuje ona dość wolno gdyż nasze kobiety łomżyńskie to boją się wspólnie pracować z robotnicami, lecz pomimo tego Związek nasz liczy obecnie 56 tow. zorganizowanych. W dniach najbliższych otwieramy Robotnicze Ognisko Dziecięce. Zebrania nasze odbywają się co miesiąc ogólne, zarządu co tydzień.

Anna Śmigoniowa.

LWÓW.

Z udziałem tow. Kłuszyńskiej i Markowskiej odbyło się z końcem listopada posiedzenie Wydziału Kobiecego Lwowa i Okręgu. Omawiano sprawy organizacyjne, doroczną konferencję kobiecą. Towarzyszki lwowskie zaproponowały, żeby konferencja odbyła się we Lwowie, ponieważ najsilniejsze ośrodki organizacyjne są we Wschodniej Małopolsce. Sprawy robotniczej opieki społecznej były również przedmiotem obrad. Wydziały kobiece muszą zająć się opieką nad dzieckiem, żeby uwolnić dzieci robotnicze z dobroczynności i wpływów reakcyjnych.

Zwołany przez Komitet miejscowy wiec do sali Związków zawodowych zgromadził tłumy robotników i robotnic. Przemawiała tow. Kłuszyńska i mimo zakusów komunistów, w 1 i pół godzin. referacie, nagrodzonym oklaskami, uzasadniała stanowisko P. P. S. w obecnej sytuacji, po przewrocie majowym. Mówczyni specjalnie podkreśliła znaczenie uświadomienia kobiet, dla zdobycia władzy przez klasę robotniczą.

CZĘSTOCHOWA.

Przeprowadzone wybory delegatów w fabrykach włókienniczych, dały klasowemu związkowi 26 mandatów na ogólną liczbę 49. Enpeerowcy i Chadecy otrzymali razem 23 delegatów. Dwie towarzyszki weszły w skład delegatów. Zadaniem naszem jest tak pracować, żeby przyszłe wybory dały nam nie dwie a znacznie więcej. W przemyśle włókienniczym pracują przeważnie kobiety, więc powinny swych praw bronić i pomagać towarzyszom w tak trudnej walce z zdrajcami klasy pracującej, jak żółte związki.

Celem zakupienia kartofli i węgla dla bezrobotnych miało się odbyć osobne posiedzenie Rady Miejskiej. Jednak panowie chadecy nie raczyli przyjść na powyższe posiedzenie, uważając, że bezrobotni mogą jeść kartofle zmarznięte. To są obrońcy klasy pracującej i bezrobotnych, którzy przy wyborach do Rady Miejskiej potrafili chodzić po suterynach i poddaszach, ażeby sobie zdobyć głosy nieświadomych robotnic a dziś kiedy są w większości w Radzie tak się interesują sprawami robotniczemi i tak ich bronią. Robotnice! niech to będzie nauką dla Was przy przyszłych wyborach. Bo ci panowie chadecy wszędzie tak Waszych spraw bronią.

LUBLIN.

W niedzielę 7 listopada robotniczy Lublin obchodził uroczyście Dzień Propagandy wśród kobiet. Szkoda wielka,

że władze partyjne nie wyznaczyły tego roku „Dnia Kobiet" dla całej organizacji. Staraniem Wydziału Kobiecego P. P. S. w sali Filharmonji odbyła się akademja. Piękny i bogaty w treści odczyt na temat: „Kobieta a społeczeństwo" wygłosił przewodniczący oddziału T. U. R. tow. Gnoiński. Artystka teatru miejskiego p. Klarę Malinowską za deklamację p. t. „Przed sądem", Konopnickiej, nagrodzono długo nie milknącymi oklaskami. Piękne deklamacje wypowiedzieli tow. tow. Pochroń i Pielach oraz dziesięcioletni synek starego towarzysza - bojowca, Wrona.

Na zakończenie sekcja dramatyczna miejscowej Organizacji Młodzieży odegrała jednoaktówkę.

Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska. **Baranowska.**

WINNIKI koło Lwowa.

Fabryka tytoniu zniszczona podczas wojny nie została w całości odbudowaną. Liczba robotników i robotnic znacznie mniejsza, warunki pracy znacznie gorsze. Ciężka krzywda dzieje się emerytkom z czasów austrajckich. Zwaloryzowane emerytury skazują je na powolne konanie. Kilkaset kobiet cierpi nędzę nieopisaną i czekają pomocy ze strony organizacji.

Gdyby wszystkie kobiety pracujące w fabryce należały do związku klasowego, inaczej rozmawiałaby z niemi dyrekcja.

Wiec zwołany przez miejscową organizację na którym przemawiał sen. tow. **Kłuszyńska** zgromadził prawie wszystkie kobiety pracujące w fabryce. Z ogromnem zainteresowaniem słuchano przemówienia. Po wiecu kobiety przedłożyły spis starych kobiet emerytek, które potrzebują natychmiastowej pomocy. Tow. Kłuszyńska przyrzekła za pośrednictwem Związku interwenjować w dyrekcji monopolu.

Na wiecu kolportowano „Głos Kobiet", organizacja miejscowa zajmuje się stałą koplortarzą.

WŁOCŁAWEK.

W połowie listopada zwołała miejscowa organizacja zebranie kobiet, na którem przemawiała tow. sen. Kłuszyńska o znaczeniu zakładania „Ognisk" dla dzieci robotn.

Po referacie rozwinęła się dyskusja. Uchwalono wybrać Komitet, który razem z Komitetem miejscowym zajmie się zorganizowaniem „Ogniska". Przystąpiono do zapisów dzieci. „Ognisko" będzie czynne na dwie zmiany dziennie, po trzy godziny. Do Komitetu wybrano tow. tow. Zalewską, Krzywkowską, Pakulską, Mańkowską, Ochmańską, Komorowską, Michałowską i Jagodzińską.

W pierwszych dniach stycznia nastąpi uroczyste otwarcie „Ogniska".

W MIASTACH RZĄDZONYCH PRZEZ SOCJALISTÓW BUDUJE SIĘ PRALNIE MECHANICZNE.

Staraniem socjalistycznego ławnika, który wziął sobie za zadanie ułatwiać warunki życiowe kobiet klasy robotniczej, gmina w Amsterdamie (Holandja) otworzyła miejską pralnię. W r. 1920 prezydent miasta postanowił projekt miejskiej pralni zrealizować. Badania specjalnej komisji pod przewodnictwem tow. Rothnis-Smit wykazały, że w Anglji istnieje kilka miejskich pralni, cieszących się jaknajwiększą popularnością, o 100—400 kabinach.

Specjalny wywiad z robotnicami miał na celu sprawdzenie, czy chciałyby one z takich pralni korzystać.

Po otrzymaniu kredytu w wysokości 10.000 marek, zakupiono odpowiednie maszyny i urządzono próbne pranie, które dało nadspodziewanie dobre wyniki. Z 224 zebranych kobiet, 222 głosowało za pralnią. Doświadczenie wykazało, że za marek 2.50 — kobiety mogą wyprać i wysuszyć bieliznę.

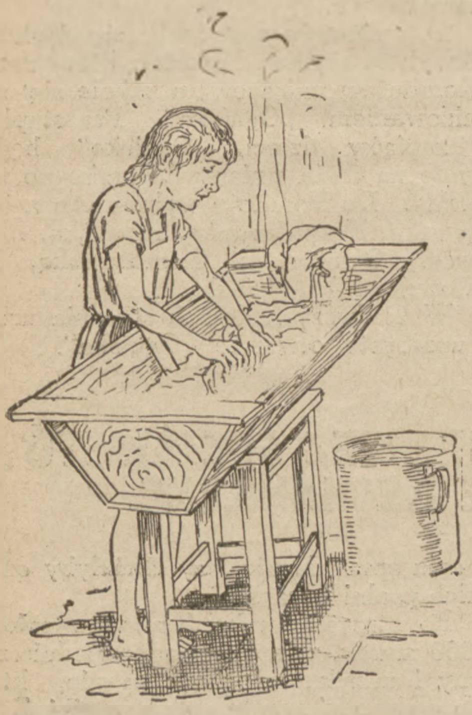
Na budowę miejskiej pralni a zarazem łaźni, udzieliła gmina amsterdamska kre-

dytu w wysokości 288.000 mrek, z czego 204.000 marek zapisano na rachunek pralni.

Elektrycznie poruszane maszyny do prania są ustawione w 16 kabinach. Mechanizm ich jest zupełnie prosty, tak że każda kobieta daje sobie sama radę. W rurach jest stale zimna i ciepła woda oraz zaopatrzona jest w koryta do płukania. Zakład dostarcza ponadto mydła, sody.

Pranie bielizny w maszynie trwa godzinę. Następnie bielizna przechodzi przez centryfugę a w końcu wiesza się ją w specjalnych szafach suszących. **Cała czynność prania i suszenia trwa najwyżej dwie godziny.**

Bielizna może ważyć najwięcej 15 kg. Istnieje projekt zakupienia magla parowego i urządzenia na miejscu ogniska dla dzieci. Większość kobiet zabiera swoje



Pranie bielizny starymi sposobami niszczy zdrowie kobiet. W nowocześnie urządzonych pralniach pranie, maglowanie i prasowanie bielizny z jednego miesiąca, dla całej rodziny, trwa 2 — 3 godzin bez wysiłku fizycznego.

dzieci do pralni, bo nie ma ich przy kim zostawić. Maleństwa, czekając w poczekalni na swoje matki, nudzą się.

Miejskie pralnie posiadają, ze względów higienicznych, olbrzymie znaczenie. Suszenie bielizny w izbie mieszkalnej jest bardzo niezdrowe. Mieszkanie, przesiąknięte wilgocią, jest dla zdrowia bardzo szkodliwe.

Otwarcie pralni miejskiej spotkało się z jaknajwiększem uznaniem, gdyż dla kobiet, pracujących w domu i zawodowo, pranie bielizny poza domem, za stosunkowo niską opłatą, jest wielkiem ułatwieniem. W domach wybudowanych przez socjalistyczną gminę wiedeńską, urządzone są podobne pralnie.

Miejmy nadzieję, że przykład Amsterdamu i Wiednia spotka się i u naszych władz komunalnych ze zrozumieniem, a Rząd wysłucha słusznych naszych żądań i w większych ogniskach robotniczych uruchomione będą pralnie miejskie, jeżeli kobiety nie dadzą posłuchu różnym ósemkarzom, ale będą głosowały na socjalistów. Pracująca kobieta przyniesie do pralni brudną bieliznę i po 2 godzinach będzie miała dla swej rodziny zapas czysto wypranej bielizny, przy maełj stracie czasu i sił i bardzo niewielkich kosztach.

Czytelniczkom i Czytelnikom „Głosu Kobiet" przesyłamy życzenia Wesołych Świąt.

REDAKCJA.

Już wyszedł z druku nader ciekawy „Robotniczy Kalendarzyk Informacyjny na rok 1927", wydany staraniem Centralnego Komitetu Org. Młodz. TUR-a, nakładem „Księgarni Robotniczej" i „Robotnika".

Kalendarzyk, zawierający 92 strony druku, kosztuje 80 groszy. Organizacje biorące większą ponad 10 ilość egzemplarzy otrzymują rabat.

CIEKAWE WIESCI Z ZAGRANICY.

W Jenie odbył się kongres, poświęcony zagadnieniom przyrostu ludności, zwołany staraniem głównego wydziału opieki społecznej. Kongres ten wywołał w Niemczech duże zainteresowanie. Pośród czterystu członków kogresu, byli przedstawiciele rządu, instytucyj samorządowych i społecznych. Zaznaczyć należy, że jedynie pruskie ministerstwo opieki społecznej nie wzięło udziału w kongresie. Wśród wielu lekarzy, obecny był znany w dziedzinie zagadnień przyrostu ludności tow. dr. Juljan Marcuse.

Prasa socjalistyczna Niemiec poza szczegółowymi opisami kongresu, utrzymanymi w tonie objektywnym, przynosi sporo ciekawych i oryginalnych publikacyj w tej dziedzinie. Niemiecka prasa socjalistyczna wyraża żywe zadowolenie, że ważna sprawa przyrostu ludności i związanych z nią zagadnień nareszcie znalazła się na forum publicznem i była wszechstronnie zbadana pod kątem socjalistycznego światopoglądu. Pozatem kongres wykazał, że wiele starych nieporozumień i walk w tym zakresie nie straciło dotąd na aktualności.

Podczas wojny socjalistyczne koła kobiet złożyły ówczesnemu rządowi swe postulaty, zawarte w trzech następujących puktach:

1) zwalczanie chorób płciowych,

2) powstrzymywanie porodów,

3) wywoływanie niepłodności i przerywanie ciąży.

W roku 1913 — 14 cesarski rząd niemiecki, dążący wszelkiemi siłami do wywołania przyrostu ludności, ograniczył fabrykację i sprzedaż środków ochronnych. Przygotowano odnośną ustawę w niemieckim parlamencie. W tym czasie kobiece pismo socjalistyczne „Gleicheit" wystąpiło z serją artykułów p. t. „Przyczyny zmniejszenia się ilości porodów", „Pracująca matka", „Przymus porodowy i strajk porodowy", „Neo-maltuzjanizm".

W Berlinie, Kolonji i innych wielkich miastach odbywały się zgromadzenia, na których zwalczano dzikie projekty rządowe. W Düsseldorfie zakazano wiecu na ten temat.

„Vorwärts" podał szereg świetnych artykułów w tej sprawie, które i dziś warto przeczytać.

Jakże dalecy dziś jesteśmy od tych barbarzyńskich czasów. Widocznem jest, że udział kobiety w życiu społecznem i politycznem wydał owoce.

Stało się prawdą oczywistą, że zagadnienie takie jak regulacja porodów, prostytucja, zwalczanie chorób wenerycznych są przedmiotem otwartej dyskusji i podlegają wszechstronnemu rozpatrywaniu z socjologicznego, socjalno - higienicznego i politycznego punktu widzenia.

Podkreślić z uznaniem wypada jedną zasadniczą sprawę, niesłychanie ważką w dziejach równouprawnienia kobiety: Organizatorzy kongresu obok lekarzy, polityków, mówców, działaczy społecznych dopuścili **kobiety** do zabierania głosu, gdy mówi się o tak żywo przedewszystkiem ogół kobiecy obchodzących zagadnieniach, **jak ochrona robotnicy w okresie ciąży, przerwanie ciąży i ochrona przed ciążą, prostytucja, reglamentacja i t. d.**

Zjazd robotnic włókienniczych.

Pomiędzy 10—13 października obradował w Gera (Niemcy) kongres robotnic włókienniczych na który przybyło 400 delegatek.

Niemiecki przemysł włókienniczy zatrudnia 500,000 kobiet, z czego 200,000 należy do niemieckiego związku włókienniczego.

Związek ten od szeregu lat broni interesów robotnic i jego staraniom zawdzięczać należy ulepszenie ustawy o kobietach w okresie ciąży.

Po wyczerpującej dyskusji podpisano rezolucję, domagając się jak najdalej idącej ochrony kobiet w okresie ciąży, 8-mio godzinnego dnia roboczego i przedłużenia urlopu z odpowiedniem wynagrodzeniem dla młodocianych robotnic.

W demonstracyjnem zgromadzeniu wzięło udział 10.000 robotnic włókienniczych.

Dom wychowawczy dla nieszczęśliwych, upośledzonych dzieci.

Opieka społeczna miasta Stadtroda (Turyngja) założyła jedyny w swoim rodzaju dom wychowawczy dla niedorozwiniętych i psychopatycznych dzieci.

Zakład ten, zbudowany staraniem socjalistów, jest widomym znakiem nowej ery, do której wszyscy dążymy.

Mieści on 340 wychowanków od 2—21 lat. Pod fachowem kierownictwem lekarza-psychjatry i dobrotliwej kierowniczki, 60 wychowawców i wychowawczyń, oddanych całą duszą sprawie, pracuje nad tem, by nieszczęśliwe dzieci, częstokroć ofiary złych warunków życiowych, wychować, w granicach możliwości, na pożytecznych członków społeczeństwa.

Praca jest czynnikiem wychowawczym, a nie karą lub wyzyskiem i wiele trzeba sił, trudu i miłości dołożyć, by z biednych upośledzonych dzieci, upadłej młodzieży wydobyć choć iskrę sił żywotnych, w myśl zasady, że dobro zawsze zwycięża.

Socjalistyczna szkoła dla kobiet.

Na peryferjach Wiednia, w starym pięknym zameczku, zbudowanym jeszcze za czasów cesarzowej Teresy, mieści się Uniwersytet robotniczy austrjackiej partji socjalistycznej.

Uniwersytet ten, po za rozszerzeniem horyzontów umysłowych i pogłębianiem wiadomości klasy pracującej, ma jeszcze na celu wychowanie agitatorów i agitatorek, zdolnych do prowadzenia walki w imię ideałów socjalistycznych.

Specjalna szkoła dla kobiet posiada 31 słuchaczek wysłanych przez poszczególne organizacje całego kraju. Najlepszym dowodem tego, że mężczyzni odnoszą się przychylnie do nauki kobiet świadczy fakt, że 18 z nich jest zamężnych.

Kierownictwo internatu objęła tow. Emmy Freudlich. Plan nauki jest obszerny i interesujący. Przedmioty wykładowe są następujące: ustawodawstwo Austrji, ekonomja, stanowisko kobiety-proletarjuszki w burżuazyjnym społeczeństwie, ruch robotnic w Austrji, robotnica w parlamencie, nowa Europa, polityka gminna, reforma szkolna i ruch związków zawodowych.

Kobiety występują do walki z nędzą mieszkaniową.

W Berlinie odbył się wiec pod hasłem „Kobieta a mieszkanie". Dr. Marja Baum dowiodła w swoim wyczerpującym referacie, że wszelkie poczynania kulturalne, rozbijają się o niebywałą nędzę mieszkaniową.

Zupełny zastój w przemyśle budowlanym lat wojennych, niedostateczna akcja budowlana powojenan, wreszcie zwyżka cen placów i budulca, doprowadziły do ostatecznej katastrofy mieszkaniowej.

Radca ministerjalny Lehmann widzi jedyne wyjście z sytuacji w działalności kooperatyw budowlanych.

Powzięta rezolucja żąda od państwa, **jasnego i wyczerpującego programu budowlanego,** przelania podatku mieszkaniowego na cele budowlane, kontroli budżetu państwa, prowincji i gmin, celem zaprowadzenia oszczędności na korzyść akcji budowlanej, oraz jednolitego typu domów oszczędnościowych. Wreszcie rezolucja domaga się delegowania do komisji budowlanych fachowo wykształconych kobiet.

Referat p. GoldenJanicke poświęcony był sprawie racjonalnej budowy mieszkań, w sensie odciążenia kobiety od zbytecznej pracy i zyskania na oszczędności sił i czasu.

Z radością skonstatowano, że w 60-ciu niemieckich miastach istnieją kobiece komisje budowlane w charakterze doradczym przy nowych budowach.

Kobiety w socjalistycznej Partji w Anglji.

Organizacje kobiece w angielskim ruchu robotniczym są szeroko rozpowszechnione. W dziedzinie politycznej na gruncie Labour - Party (Partja Pracy) przysługują kobietom te same prawa, co i mężczyznom. By umożliwić jednak członkiniom Labou - Party rozwinięcie propagandy wśród wyborczyń oraz poruszanie spraw interesujących specjalnie robotnice, istnieje **1623** sekcji kobiecych, o ogólnym charakterze partyjnym. 250.000 kobiet należy do tych sekcji, które maią 51 kobiecych komitetów doradczych. Raz do roku

odbywa się krajowa konferencja robotnic, na którą zjeżdżają się członkinie tych sekcji oraz związków zawodowych i stowarzyszeń.

Zawodowe org. pracujących kobiet nie dosięgły, jak dotąd, tego stopnia rozwoju, co w życiu politycznem. W chwili obecnej jednak przedsięwzięto kroki, które umożliwią zorganizowanie zawodowe kobiet.

Na otwarciu kongresu Zw. Zawodowych Bournemouth 7 września 1926 roku odbyła się pierwsza doroczna konferencja kobiecych związków zawodowych.

Związkom zawodowym zezwolono na wybieranie delegatów wśród mężczyzn, jak również i kobiet, i w rezultacie wybrano 48 kobiet i 33 mężczyzn.

Jedna z rezolucji postanawia, aby organizować kobiece oddziały związków zawodowych, aby zapoznać ogół kobiecy z ruchem związków zawodowych i obudzić jaknajszersze zainteresowanie dla związku wśród robotniczych rzesz kobiecych.

Kobiety, wchodzące w skład tych oddziałów, pochodzą przeważnie ze środowiska rodzin robotniczych, dla których właśnie są przeznaczone dobrze zorganizowane sekcje kobiece Labour Party, które w ten sposób do pewnego stopnia podwajają liczebnie kadry partyjne.

Jak dotąd, jest przeszło 300.000 kobiet zorganizokanych w zw. zawodowych, jednak przytłaczająca większość pracujących kobiet stoi jeszcze poza ramami organizacji.

———o::o———

Rozmaitości.

Łatwowierność ukarana.

Małgorzata Antaczakówna (Nowosenatorska nr. 8), służąca, pomimo, że doczekała się już 34 wiosny, nie mogła znaleźć odpowiedniego towarzysza życia. W niedzielę, dn. 21 listopada r. b. Antczakówna, korzystając z wychodni, udała się do Ogrodu Saskiego do głównej alei. Tam uciadłszy na ławce napotkała jakiegoś lewelasa, który podał się za Walerego Dąbrowskiego. Amant umiał tak wzbudzić zaufanie Małgorzaty, że ta tegoż jeszcze dnia zaprosiła go do kuchni, gdzie Walery otwarcie oświadczył się Małgorzacie, która uradowana wyjęła zaoszczędzone 100 złotych dając je narzeczonemu na koszta metryki i t. p. papierów niezbędnych do ślubu oraz 50 zł. na lakierki. Nadto łatwowierna Małgorzata wręczyła Waleremu żakiet pluszowy celem odświeżenia i zegarek srebrny, aby dał do pozłocenia. Wychodząc obdarowany Walery oświadczył, że po dwóch dniach powróci wraz z rodziną swoją, którą przywiezie ze wsi. Tymczasem minęło już 10 dni, a rzekomy narzeczony nie powrócił. O nieszczęściu swym Małgorzata zwierzyła się swej pani i obecnie obie od kilku dni poszukują na mieście pomysłowego oszusta.

———o::o———

Pogadanka o wychowaniu dzieci.

Kształcenie woli.

Pewien mądry Amerykanin powiedział rzecz bardzo słuszną, że często matki tak wychowują swe dzieci, aby im z drogi usunąć nie tylko ciernie i głogi, ale nawet i najmniejsze kamyki, zaoszczędzić im wszelkiej trudności, dostarczać im samych przyjemności. I zapytuje: czy jest to wysoka miłość, czy też raczej słabość i egoizm?

Oczywiście nie pragniemy bynajmniej powrotu dawnych czasów, gdy rózga miała swe stałe miejsce za szafą, a klęczenie, klapsy i inne kary cielesne były w powszechnem użyciu; gdy nie myślano wcale o radości dziecka, sprawiano mu cierpienia i smutki, nie zadając sobie wcale pytania, jak one odbijają się na duszy dziecka i na jego charakterze.

Przeciwnie pragniemy, aby dzieci śmiały się, aby figle i psoty właściwe temu wiekowi nie spotkały się z karą lub krzykiem zdenerwowanej matki czy niecierpliwego ojca, aby dziecko czuło dokoła siebie miłość i dobroć, wyrozumiałość i współczucie, słowem by czuło się dobrze w atmosferze domu rodzinnego, pod skrzy-

dłami opiekuńczymi, tych, co go do życia powołali. Ale nie wpadajmy w przesadę, nauczmy dziecko w zaraniu życia borykać się z trudnościami i je zwyciężać, a rozwiniemy hart charakteru, siłę woli i zdolność do życia, do walki.

Niewątpliwie pożytecznem i koniecznem jest rozwijanie w dziecku zmysłu obserwacyjnego, umiejętności skupiania uwagi, zdolności rozpoznawania barw, kształtów, dźwięków, ale nie należy zapominać o stronie moralnej, o wyrabianiu charakteru. Życie nastręcza codziennie sposobność zetknięcia się z ideją poświęcenia własnego „ja" dla dobra innych— bliższych czy dalszych, wyrzeczenia się pewnej przyjemności na korzyść innego dziecka, a nawet zwierzęcia, zdobycia się na pewien wysiłek woli dla dokonania czegoś lub przezwyciężenia wstrętu.

Czy sądzicie, że wówczas dziecko będzie się czuło nieszczęśliwem? Bynajmniej. Należy jedynie rozbudzić w nim chęć spełnienia czegoś trudnego lub nudnego, zwalczenia pewnej przeszkody, a zobaczymy wprędce jakie zadowolenie wzbudza w nim świadomość swej siły i odniesionego zwycięstwa. Małe dziecko instynktownie usiłuje podnieść przedmiot ciężki, dużych rozmiarów i gdy mu się to przedsięwzięcie uda, wówczas zarumienione krwią nabiegłą do twarzyczki przy dokonywaniu wysiłku, rozgląda się z miną tryumfatora.

Skłońmy dziecko do spełnienia czegoś **męczącego** jak np. zaniesienie do kogoś paczki nie ciężkiej, ale niedogodnej do trzymania ze względu na swój kształt czy rozmiar, albo czegoś **nudnego**, a jednak niezbędnego, albo czegoś **trudnego**, czy to do zrozumienia czy do wykonania. Zawsze jednak musi to być robota nie bezmyślna i bezcelowa, a przeciwnie racjonalna i konieczna.

Dla dzieci najmłodszych takim celowym wysiłkiem woli będzie ubieranie się, sznurowanie obuwia, zapinanie guzików; dziecko nabiera w tych czynnościach wprawy bardzo prędko i nie chce, aby mu w nich pomagano.

Później zjawia się potrzeba wysiłku dla stawienia oporu złemu: nie kaprysić, nie kłamać, nie drażnić, nie wyrządzać szkody, a jeszcze później: nie palić, nie pić i t. p. Życie jest ciągłą walką w której siła woli jest największą dźwignią, najcenniejszą zaletą zarówno w życiu prywatnem jak i społecznem. I. Z.



Matki zamykają dzieci idąc do pracy, nieszczęśliwe ofiary nędzy klasy robotniczej. Otwieranie „Ognisk" położy kres niedoli dzieci.

Komitet redakcyjny: Dr. Budzyńska-Tylicka, Dorota Kłuszyńska, Janina Ryngmanowa, Iza Zielińska.
Przewodnicząca Komitetu Redakcyjnego: Dorota Kłuszyńska.
Redaktorka odpowiedzialna: Zofja Kwiecińska.

Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w drukarni „Robotnika" Warecka 7.